

Czy nasze miasto ustawia się ponad prawem?



■ Eliza Kwiatkowska 2007-12-07, ostatnia aktualizacja 2007-12-07 22:35

Częstochowa nie musiała rozpisywać przetargu na prowadzenie schroniska dla bezdomnych zwierząt. A ustalając cenę jako jedyne kryterium wyboru oferty, zlekceważyła ustawowy obowiązek opieki nad czworonogami, które nie mają domów. Tak wynika z interpretacji Urzędu Zamówień Publicznych.

Kilka dni temu napisaliśmy, że nasze miasto po raz pierwszy rozpisało przetarg na prowadzenie schroniska dla bezdomnych zwierząt. Rozstrzygnięcie ma nastąpić w czwartek.

Dotychczas schronisko było prowadzone przez oddział Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami. Początkowo - na podstawie umowy z zarządem miasta, a po wejściu w życie Ustawy o zamówieniach publicznych - bez przetargu, na podstawie pozwolenia prezesa Urzędu Zamówień Publicznych.

Rzecznik magistratu Ireneusz Leśnikowski tłumaczy, że nowe przepisy wymagają rozpisania przetargu, dlatego zrobiono to natychmiast po zakończeniu umowy z TOZ-em.

Z taką argumentacją nie zgadza się Wojciech Muża, sekretarz generalny Towarzystwa. Na jego prośbę Urząd Zamówień Publicznych zinterpretował przepisy o zamówieniach publicznych, tak by było wiadomo, jak przeprowadzać przetargi na prowadzenie schronisk. - Prezes urzędu zwrócił gminom uwagę, że wybór prowadzącego schroniska nie musi się odbywać na drodze przetargu. Samorząd może zlecić takie zadanie organizacjom pozarządowym czy stowarzyszeniom, korzystając z Ustawy o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie. Niestety, wiedza urzędników jest znikoma - ubolewa Muża.

Najwięcej zastrzeżeń w rozpisany przez Częstochowę przetargu budzi kryterium wyboru ofert: jako jedyne wyznaczono... cenę. Czyli wygra ten, kto poprowadzi schronisko najtaniej.

- To łamanie prawa przez gminy - twierdzi sekretarz TOZ-u.

Z interpretacji prawnej Urzędu Zamówień Publicznych wynika, że cena powinna być jednym z kryteriów oceny ofert, ale niejedynym. Urząd uznał, że gmina, która rozpisuje przetarg na prowadzenie schroniska i jako najważniejsze kryterium wskazuje cenę, nie wywiązuje się z obowiązku opieki nad bezdomnymi zwierzętami. Takie kryterium prowadzi bowiem do ich masowej eutanazji.

Poza tym Częstochowa chce podpisać umowę na prowadzenie schroniska tylko na rok. A to spore utrudnienie dla prowadzącego, który musi przecież zatrudniać pracowników. Ucierpi też samo schronisko: co roku będą w nim obowiązywały inne zasady, ustalane przez kolejnych prowadzących, inne też będzie podejście do czworonogów.

Inne miasta również rozpisują przetargi, ale potrafią zatroszczyć się o los zwierząt. Kilka lat temu schronisko w Giżycku zostało wymienione w raporcie Fundacji Azylu pod Psim Aniołem jako jedno z nielicznych w kraju z minimalną liczbą uśpionych zwierzątek. Od lat prowadzi je małżeństwo, które działa w Towarzystwie Opieki nad Zwierzętami. - Od dawna to jedyni nasi oferenci - tłumaczy Arkadiusz Połojński, naczelnik wydziału mienia w giżyckim magistracie. - Kiedy przepisy nie pozwalały na rozstrzygnięcie przetargu przy jednej ofercie, występowaliśmy do prezesa Urzędu Zamówień Publicznych, by zezwolił na podpisanie umowy bez przetargu. Teraz jedna oferta nie przekreśla postępowania przetargowego. Wymagania wobec podmiotów, które chcą prowadzić schronisko, są takie jak wszędzie, bo ustala się je na podstawie tej samej ustawy. Czyli: trzeba mieć pozwolenie na prowadzenie schroniska i doświadczenie w tym względzie, ale nie trzeba już być organizacją działającą na rzecz zwierząt. Mamy jednak pewność, że nikt przypadkowy się nie zgłosi, bo umowa między zwycięzcą przetargu a miastem jest rygorystyczna. Prowadzący schronisko musi nas zawiadamiać o każdym przyjętym psie lub kocie. Zanim wyda czworonoga, musi przeprowadzić dokładny wywiad, by adopcja nie okazała się dwudniową. Dostajemy informację o każdym chorym zwierzęciu i zawsze akceptujemy decyzję o jego ewentualnym uśpieniu.

Inną formę stosują Kielce. - Nie mamy potrzeby rozpisywania przetargu, bo schronisko od lat jest prowadzone przez miejską spółkę komunalną - mówi Anna Ciulęba, rzeczniczka kieleckiego magistratu. - Nigdy nie mieliśmy skarg na funkcjonowanie schroniska czy traktowanie zwierząt. Nasz azyl ma stronę internetową, prowadzi akcje adopcyjne i działa bardzo prężnie. Ta forma sprawdza się i nie zamierzamy jej zmieniać.

Częstochowski magistrat nie chce się na razie ustosunkować do interpretacji prawnej Urzędu Zamówień Publicznych. - Nie będziemy komentować wirtualnych wypowiedzi - stwierdził Ireneusz Leśnikowski. Chciał, żeby prawnicy magistratu najpierw dotarli do owej interpretacji i... żeby to "Gazeta" podała im sygnaturę tego dokumentu. A wystarczyłoby, żeby dokładnie przeczytali Ustawy o zamówieniach publicznych oraz o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie. Przypomnijmy, że magistrat zatrudnia aż 12 radców prawnych.

Ilu podopiecznych w schronisku

Liczba psów w częstochowskim schronisku waha się zwykle między 170 a 200, kotów - między 40 a 50. Pieniądze na utrzymanie czworonogów przekazuje magistrat. W tym roku było to ok. 420 tys. zł, na przyszły zaplanowano w budżecie 451 tys. Musi to wystarczyć na jedzenie dla zwierząt, zatrudnienie pracowników i opłaty. Niestety, nie wystarcza. Schronisko korzysta więc z pomocy sponsorów.

Eliza Kwiatkowska